Rok IX. Dnia 25 stycznia 1936 r. Nr. 2



NA TROPIE

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

WARTOŚCI BEZ WARTOŚCI.

U mojego dziadka w biurku leżą stare banknoty. Mienią się tęczowemi kolorami, pysznią się dużemi cyframi ruble carskie — które już nie istnieją. Śmieszne, kolorowe, bezwartościowe papierki.

Ale mój dziadek nie może przyzwyczaić się do tego, że co za jego czasów znaczyło wiele, dziś nie ma żadnej wartości. Dlatego wciąż trzyma zamknięte w szufladzie stare banknoty, które bez szkody dla siebie mógłby nam dać do zabawy.

* * *

Małe bobo bawi się odłamanym kawałkiem kolorowego szkiełka. Trzymając go w rączce, piszczy z radości i śmieje się: oto posiadło skarb. A skarbem tym jest tylko odłamek kolorowego szkła.

* * *

Czy my również nie uważamy czasem za skarby, starych, nieważnych już banknotów i okruchów szkła? Czy nie mają dla nas wartości rzeczy, które są — bez wartości?

Wzrastając, uczymy się bezkrytycznie przyjmować od swego otoczenia pojęcie *wartości*. Słyszymy wciąż wkoło nas, że warto być sprytnym i przemyślnym, że warto mieć mocne łokcie, ażeby umieć zdobyć sobie odpowiednią pozycję w życiu.

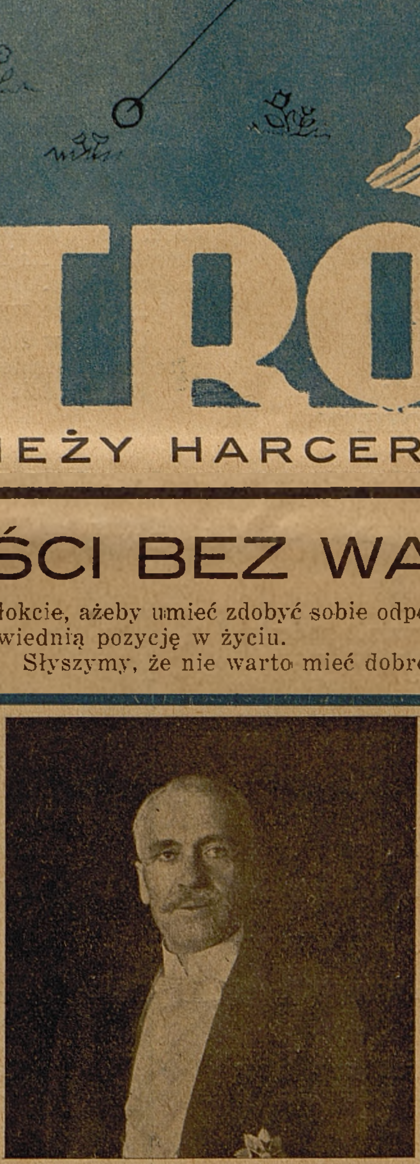
Słyszymy, że nie warto mieć dobrego serca, i że uczynność nigdy nie popłaca.

Słyszymy, że największą wartość w życiu mają pieniądze.

Wiele takich zdań słyszymy — co warte, a co nie warte zachodu. Co ma wartość, a co nie ma wartości w życiu. Przekonania te przenikają do naszej świadomości i oto sami zaczynamy tak myśleć i według tych przekonań postępować.

Gdybyśmy jednak samodzielnie pomyśleli nad tem, co istotnie o wartości człowieka, o wartości jego życia stanowi, gdybyśmy chcieli nasze poglądy porównać z treścią naszych praw harcerskich — okazałoby się, że wartość nadajemy zużytym banknotom i kolorowym szkiełkom. Że zalety *umysłu* i *serca*, że *praca* stanowią o wartości człowieka, a nie ilość posiadanych pieniędzy, czy umiejętność rozpychania się łokciami...

Oto trop — ślad na ścieżce życia. Ślad nikły i trudny do odnalezienia, który doprowadzić nas ma do *prawdziwego oceniania wartości*. Każdy z nas musi odnaleźć ten ślad i dojść do celu. Inaczej będziemy jak dzieci, które okruch szkła biorą za skarb.



W dniu 1-go lutego Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Prof. Ignacy Mościcki, obchodzi Swe Imieniny.

Pan Prezydent który reprezentuje godność i powagę Rzeczypospoltej jest wielkim uczonym, jest wzorem cnót obywatelskich i człowiekiem o wielkiem sercu.

Śląc Mu w dniu Imienin wyrazy czci i hołdu — harcerki i harcerze — wyrażamy pragnienie i wolę kroczenia Jego śladami w służbie Polsce.

HEJ! NA ZIMOWE HARCE!

W PRZEDDZIEŃ II. HARCERSKICH ZAWODÓW NARCIARSKICH »NA TROPIE« W ZWARDONIU

Za kilka już dni zjadą się w Zwardoniu uczestniczki i uczestnicy II. Harcerskich Zawodów Narciarskich „Na Tropie". Zawody te mają być przedewszystkiem silnem przeżyciem harcerskiem dla wszystkich, którzy w nich biorą udział. Zawody mają nietylko wykazać sprawność Waszą narciarską, ale przedewszystkiem są próbą Waszej dzielności, zaradności, solidarności, są próbą Waszego harcerskiego ustosunkowania się do towarzyszy, do przepisów gry, jakie obowiązują nas w harcerstwie. Ta harcerska postawa zadecyduje obok sprawności technicznej o uzyskaniu głównych nagród: Druha Przewodniczącego i „Na Tropie".

Jak wygląda ta harcerska postawa w zawodach, pokazał nam to w roku zeszłym uczestniczący w biegu na 9 km skaut rumuński. Mimo, że wysforował się naprzód i miał doskonały czas, co mu pozwalało mieć nadzieję na uzyskanie pierwszego miejsca i nagrody, nie zawahał się on przerwać biegu, aby przyjść z pomocą harcerzowi polskiemu, który osłabł na trasie. Duch służby, wola niesienia pomocy potrzebującemu była silniejsza od sportowej ambicji.

Ten harcerski charakter naszej zimowej imprezy zależeć będzie od dobrej woli wszystkich uczestników zawodów. — Dlatego „Na Tropie" zwraca się do Was z apelem: niech w Zwardoniu panuje wszechwładnie

UŚMIECH, UPRZEJMOŚĆ i USŁUŻNOŚĆ,

niech rozbrzmiewa hasło

CZUWAJ,

które kształtować będzie nasze postępowanie.

ZWOLNIENIE Z NAUKI MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Ministerstwo W. R. i O. P. przychyliło się do prośby Kierownictwa Zawodów i rozesłało do szkół okólnik, którym zezwala na zwolnienie młodzieży na dzień 1 i 3 lutego z nauki szkolnej.

ZNIŻKI KOLEJOWE.

Każdy uczestnik zawodów, który w terminie nadesłał zgłoszenia, oraz najmniej opłatę organizacyjną w wysokości zł 2,—, otrzyma z Kierownictwa Zawodów legitymację obozową, oraz zapotrzebowanie na zlecenie na przyjazd, na podstawie których Powiatowe (Obwodowe) Komendy P. W. wystawią zlecenia na przejazd.

NAGRODY.

HARCERKI:

Bieg zespołowy: Nagroda przechodnia Druha Przewodniczącego, Dr. M. Grażyńskiego (artystyczny zegar).

Nagroda Naczelniczki Harcerek, Dhny J. Wierzbiańskiej.

Bieg na 8 km: Nagroda Wydziału W. F. Głównej Kwatery Harcerek.

Bieg na 4 km: Nagroda „Na Tropie".

Za najlepsze wyniki uzyskane w całych zawodach: nagroda przechodnia „Na Tropie" (rzeźba w drzewie).

HARCERZE:

Bieg zespołowy: Nagroda przechodnia Druha Przewodniczącego, Dr. M. Grażyńskiego (św. Jerzy — rzeźba w drzewie). Nagroda Składnicy Harcerskiej w Katowicach.

Bieg na 12 km: Nagroda Dha Naczelnika Harcerzy, A. Olbromskiego. Nagroda „Skauta" (para nart).

Bieg na 9 km: Nagroda Prezesa Tow. Krzewienia Narciarstwa, inż. Macudzińskiego (para nart).

Za najlepsze wyniki uzyskane w całych zawodach: nagroda przechodnia „Na Tropie" (narciarz w bronzie).

WYCIECZKA

wspólna druhen i druhów: nagroda dla zespołu Składnicy Harcerskiej w Katowicach.

Oprócz nagród wyżej wymienionych zawodnicy, uzyskujący najlepsze wyniki, otrzymają dyplomy.

Dla Skautów zagranicznych, harcerzy zpoza granic, oraz zuchów, również przewidziane są osobne nagrody.

RAJD NARCIARSKI ŚL. HARCERSKIEGO KLUBU NARCIARSKIEGO.

Od dnia 30 stycznia do 2 lutego 1936 r. organizuje Harcerski Klub Narciarski Rajd w Beskidach.

W Rajdzie mogą brać udział członkowie HKN i harcerze w grupach od 2-ch osób. Grupy mogą się łączyć na szlakach.

Rozpoczęcie Rajdu z dowolnej miejscowości w Beskidach. Zjazd do Zwardonia w dniu 2 lutego 1936 r. Zbiórka uczestników Rajdu o godz. 15.30 w schronisku P. T. T. w Zwardoniu.

Pożądane wycieczki sekcjami HKN.

Udział w Rajdzie należy zgłosić pocztówką na 5 dni przed rozpoczęciem Rajdu (dn. 25. I. 36).

Rajd będzie punktowany o odznakę górską.

Fot. inż. Przybyłowski.



HELENA ZAKRZEWSKA 2)

ZASYPANA SZTOLNIA



Teraz rozwiązały się wszystkim górnikom usta.

— Ha — ino, skarbnik ciągle pod ziemią wędruje, skarby swe opatrując. Kogo godnym uważa, temu czar taki zada, że ziemia się zrobi przeźroczysta i wszystkie skarby w niej ukryte na chwilę staną się widoczne. Nietylko ten nasz węgiel, ale złoto i srebło i drogie kamienie, co się jarzą jak ogień...

— Całe rzeki nafty, całe góry soli i drogich kruszców, bogactwa jakich człek nie wyśni...

— Takiemu, co to widział, nieraz potem rozum się pomiesza z podziwienia.

— Skarbnik nierad się pokazuje obcym. Jeśli się nagle z kim w podziemiach spotka, to bierze na siebie postać którego ze znanych w kopalni sztygarów i dopiero potem dorozumiesz się, kogo miałeś przed sobą. Mnie się to samemu raz zdarzyło.

— Hej, wieleby o nim było do opowiadania. Ród Kukuczów sprawiedliwy jest od dziada pradziada, wszystko z ojca na syna górniki prawe, to mu Skarbnik zawdy pod ziemią życzliwy. Dlatego chłopca z sobą zabieramy. On teraz za ojca chorego ze mną pracuje, fajny chłopak, choć to jeszcze małe. Ano, może mu Bóg pobłogosławi — mówi Łuka, kładąc chłopcu dłoń na ramieniu. — Ale czas już na nas. Trza zjeżdżać.

Pan nadsztygar zwija w palcach koniec swej długiej siwej brody.

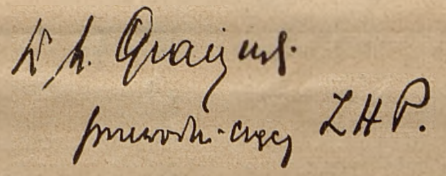
— Ano, czas. Plany macie, pan inżynier weźmie próbki węgla, jakbyście co znaleźli. A gdyby się wam co nie daj Boże złego przytrafiło, sygnalizować u zjazdu. Za kilka godzin sam tam za wami przyjdę. Jeśli wam się uda odszukać zasypaną sztolnię, to jakbyście los na loterji wygrali. Szczęść wam Boże!

— Dopomóż Bóg! — odpowiada gromadka górników, skupiona dokoła starego Łuki.

Jest ich pięciu. Pięciu zuchów, wybranych z tysiąca. Mają oni szukać bezcennej ławicy węgla, o której do śmierci bredził stary Kukucz. Ale Kukucz miał niedobrze w głowie i bajdurzył, co mu się w chorej wyobraźni przywidziało. Niełatwo było znaleść ochotników. Trzeba było długo prosić ich i namawiać na tę wyprawę. Od czasu owej strasznej katastrofy przed czterdziestu laty, czternasty poziom stoi pustką. Nie było dotąd śmiałka, któryby odważył się zagłębić w przeklęte przez Skarbnika podziemie. Dopiero pod wpływem sutej nagrody, obiecanej górnikom przez zarząd kopalni, stary Łuka podjął się zwerbowania kilku ludzi na tę wyprawę. Idą najśmielsi i najbiedniejsi, tacy, co nic do stracenia nie mając, samą nadzieją chcą się zratować. Idzie więc stary Klimczok, rozpoznający w ciemności gatunek węgla po samem tylko dotknięciu. Idzie młody Karlik, co mu się zagroda z całym dobytkiem spaliła, tak, że się z żoną i dzieckiem po sąsiadach tułać musi. Idzie Szczeponek, ojciec licznej rodziny, nie mogący nigdy nastarczyć chleba dla swej zgłodniałej rzeszy, no i ten urwis Froncek, z miłego Skarbnikowi rodu Kukuczów. Ten się najwięcej rwie do zasypanej sztolni. Chciałby ojca z ciężkiej choroby podźwignąć i pamięć ukochanego dziadka od zarzutu obłąkania oczyścić.

W każdym razie jest to czyn zuchwały, który może się źle skończyć. Wszyscy wiedzą, że na czternastym poziomie coś straszy, coś się z jękiem tłumi w ciemnościach. Od lodowatych powiewów włosy stają na głowie. Dusze pobitych w bójce górników jękiem i zgrzytaniem proszą o zmiłowanie. Nie dobrze tam żywym chodzić, niedobrze...

Wszystkim środowiskom harcerskim w kraju i zagranicą, oraz wszystkim Druhnom i Druhom, którzy okazali mi swoją pamięć, przesyłając mi życzenia na Święta i Nowy Rok, składam serdeczne podziękowanie.



Tłum górników rozstępuje się trwożnie przed gromadką śmiałków. Pięciu zuchów wchodzi do windy. Towarzyszy im młody inżynier. Wciąż jeszcze ma na ustach drwiący uśmiech. Wyśmiewa się z przesądów czarnego, podziemnego królestwa. Szczęk żelaza, brzęk hamulców, łoskot zapadającego się w ziemię dźwigu... Wśród stłoczonej gromadki, zepchnięty w kąt windy, Froncek podskakuje z niecierpliwości, licząc poziomy:

— Trzeci... piąty... dziewiąty... uff! nareszcie czternasty!

Winda zastrzymuje się z przeraźliwym zgrzytem. To właśnie jest czternasty poziom. Nieoświetlony kwadrat ziona̧cego pustką chodnika. Martwa, przygniatająca cisza. Lodowy powiew, od którego włosy jeżą się na głowie. Za gardło chwyta zapach stęchlizny. Dziwna groza wionie z czeluści chodnika.

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego...

Pięciu ludzi wysiada z dźwigu i stojąc u wejścia do podziemia, odmawia krótką modlitwę. Pan inżynier, który wysiadł wraz z niemi, ma ciągle tensam drwiący uśmiech na ustach. Ze zgrzytem, brzękiem i hukiem znika oświetlony dźwig w niezgłębionej przepaści kopalni. Robi się nagle zupełnie ciemno. Tylko pięć lampek górniczych rozsiewa naokoło mdłe, zielonkawe światło.

Stary Łuka staje na czele oddziału.

— No, chłopcy, sprawdzić, czy wszystko macie w porządku. Narychtować lampy. Ja będę szedł na przedzie, a wy, bracie Klimczoku, naostatku, żeby mieć pozór na młodszych. Nie byłoby bezpiecznie zagubić się tu w tej pustce. Froncek, ty się mnie trzymaj, uważasz? Pan inżynier niech tu idą zaraz za mną. No, w drogę, w imię Boże!

W milczeniu, przytłoczeni grobową ciszą opuszczonego podziemia, górnicy szybko posuwają się naprzód.

— Ciekawym, czy też wasz Skarbnik raczy nam się dziś pokazać! — próbuje żartować inżynier. W tym samym momencie potyka się o kamień i przewraca się jak długi, nabijając sobie na czole potężnego guza. Rozgniewany zaczyna kląć.

— Psiakrew, chole...

Ale nie skończył jeszcze, gdy na usta spada mu potężna łapa Łuki i głos groźny syczy mu do ucha:

— Panie, jeśli chcecie iść z nami, to musicie zamknąć pysk na kłódkę. My tu waszych drwin ani klątw nie potrzebujemy. Nam życie jeszcze miłe, nie chcemy go tracić przez waszą pustą gadaninę. Najlepiej siądźcie se tu pod ścianą i czekajcie aż do naszego powrotu. No, prędko, niech się pan namyślą, Nie mamy czasu do stracenia.

Pan inżynier z trudem gramoli się na nogi. Widzi naokoło siebie groźne, zasępione twarze. A tam, z głębi chodnika wieje ponura, krew mrożąca groza. Zostać tu samotnie? Przenigdy! I znów przekleństwo ciśnie mu się na usta. Ale teraz sam sobie kładzie rękę na wargach.

— Nic już nie powiem. Idę z wami. To były żarty, nie gniewajcie się stary! — mówi pojednawczo, wyciągając rękę do Łuki.

Zagniewany staruch udaje, że nie widzi tego gestu. Więc rad nie rad, młody inżynier, przyciskając chustkę do rozbitego czoła, drepce pokornie za nim, przysięgając, że głosu z siebie więcej nie dobędzie. W ciemności głucho dudnią kroki. Dziwny pogłos roznosi się po opuszczonej kopalni. Ściany zda się wzdychają i jęczą. Serca ludzkie tłuką się niespokojnie w ściśnionych lękiem piersiach.

Tylko Froncek jeden nie uległ przygnębiającemu nastrojowi. Idąc u boku Łuki ledwie nie tańczy z radości. On tu zna każdy zakręt, każdy ganek, jakby się tu urodził i wychował. Dziaduś od maleńkości wtajemniczali go w plan czternastego poziomu. Ludzie twierdzili, że staruszek ma rozum pomięszany. Froncek najlepiej wie, że do ostatka jasno mieli w głowie, szczególniej w tych rzeczach, które dotyczyły kopalni.

(Ciąg dalszy nast.)

HARCERZE-SZYBOWNICY PRZY PRACY.

Jak wiadomo szybownictwo w Polsce jest jeszcze ruchem młodym. Jednym z pierwszych klubów szybowcowych był Harcerski Klub Lotniczy w Warszawie. Pracę zaczęto od szkolenia harcerzy przy pomocy L. O. P. P. i P. U. W. F. Pierwszym instruktorem harcerzy był znany pilot Kazimierz Kula.

W pierwszym roku udało się wyszkolić 20 harcerzy. W roku następnym, 1933, Harcerstwo Polskie przygotowywało się do wyprawy na Międzynarodowy Zlot skautów na Węgrzech. Powstał więc projekt, aby i skrzydła harcerskie były na Jamboree reprezentowane.

Projekt udało się urzeczywistnić pomimo licznych trudności, na Jamboree udało się 24 pilotów harcerzy. Znalazł się wśród nich i rekordzista polski, pilot - harcerz Piotr Mynarski.

Wyprawa miała ogromne znaczenie propagandowe. Harcerze otrzymali za swoje piękne loty pierwszą nagrodę i tytuł pionierów szybownictwa w świecie skautowym.

Odtąd Harcerski Klub Lotniczy zaczął szkolić harcerzy systematycznie w Miłośnie pod Warszawą, lub w Harcerskiej szkole szybowcowej i Ok. S. w Goleszowie na Śląsku.

Ilość latających harcerzy wzrastała. Od zeszłego roku zaczęły się szkolić także i harcerki. Pierwszą latającą harcerką jest druhna Irena Szteinbokówna. Klub liczy obecnie 6 pilotek - szybowniczek.

Klub nie ogranicza się do szablonowego szkolenia pilotów, wypróbowuje on również nowe metody szkolenia. Instruktor Harcierskiego Klubu harcerz Tadeusz Derengowski, znany szybownik, pierwszy zorganizował kursy szybowcowe w zimie. Okazało się, że na śniegu szybowce lądują doskonale. Za naszym przykładem poszły inne kluby szybowcowe.

Pierwsi też harcerze zastosowali start z bloku. Jest to bardzo ważne przy szkoleniu na terenach płaskich, lub o małych wzniesieniach, gdyż daje możność osiągania większych wysokości, a tem samem i dłuższych czasów. Dzięki zastosowaniu startu z bloku, stało się możliwem uzyskanie w Miłośnie pod Warszawą dyplomów na pilotów kategorji nietylko A ale i B.

W Miłośnie kształci się rocznie około 20—30 harcerzy, a ogółem we wszystkich szkołach szybowcowych około 100. Kategorję C jak dotąd można było uzyskiwać jedynie w Bezmiechowej albo w Pińczowie, harcerze sami mogli się kształcić na swoich szybowcach tylko w niższych kategorjach. Aby temu zaradzić zorganizowano wyprawę szybowcową w góry, na poszukiwanie odpowiedniego terenu. Wyprawą kierował pilot Roman Berkowski, kierownik harcerskich warsztatów szybowcowych w Warszawie.

Teren odpowiedni znaleziono w Turce obok Rozłucza, w paśmie gór Wieniec. Wysokość 893 m i położenie Wieńca wskazywały, że można tam będzie uzyskiwać kategorje pilotów szybowcowych C, a nawet D.

W roku bieżącym wyjechała do Turki druga wyprawa pod komendą pilota Zygmunta Brzeskiego, celem oblatania terenu.

Przewidywania były słuszne. Turka ma doskonałe warunki do lotów żaglowych. Jak dotąd najdłuższego lotu dokonał druh Zygmunt Brzeski, który żaglował nad zboczem 3 godz. 8 min. Lot był wykonany na szybowcu typu Czajka, na rasowych szybowcach wyniki będą oczywiście bez porównania lepsze.

Na ostatniem walnem zebraniu Harcerskiego Klubu Szybowcowego wybrano nowy zarząd, który energicznie zabrał się do pracy. Ustalono plan pracy na rok bieżący. W zakres tych prac wchodzi dalsze szkolenie harcerzy i harcerek w szkołach harcerskich. Udostępnienie treningu dla pilotów-szybowcowych. Utworzenie Koła Przyjaciół H. K. L. Zorganizowanie kursów teoretycznych dla początkujących pilotów i pierwszego kursu dla pilotów kategorji C.

Harcerze myślą również o uzyskaniu samolotu do lotów na holu czyli lotów na szybowcu wleczonym za samolotem. Praktykę warsztatową starsi harcerze odbywają i będą odbywać w Harcerskich warsztatach szybowcowych. Dla młodszych przewidziane są kursy modelarstwa.

Program jest obszerny i trudny do wykonania, ale zapał skrzydlatych harcerzy jest wielki i mocna ich wola pracy.

Marja Kannówna.

ROK 1863.

Chciałbym, byśmy sobie uprzytomnili tę olbrzymią różnicę między dzisiejszym stanem na ziemiach polskich, a tem co miało na nich miejsce w latach niewoli. Chciałbym, byśmy zrozumieli, że to naprawdę tak było, iż na obszarze Rzeczpospolitej powiewały obce flagi państwowe, na gmachach państwowych wisiały obce orły, w tych koszarach, gdzie dziś stoją polskie pułki, brzmiała obca komenda i obcy mieszkał żołnierz.



Weterani z r. 1863 odwiedzają Zlot w Spale.

Z cytadeli warszawskiej, lwowskiej, czy z wawelskiego wzgórza miastom tym stale groził armatni ogień z luf, dzień i noc na nie skierowanych.

Na skrzyżowaniach ulic, gdzie dziś ruchem kieruje granatowy policjant, stał obcy żołdak — a pod murami domostw „przemykał się chyłkiem szpicel, wietrzący" zbrodnię przeciw najeźdźcy.

Cóż było tą zbrodnią?

To, że ludzie walczyli o prawo do życia we własnem państwie, że chcieli mówić ojczystym językiem, że bronili swych dzieci przed wynarodowieniem, że dążyli do poprawy losu mas robotniczych i chłopskich.

Za to, że dążyli do Polski niepodległej, groziła im katorga, Sybir, śmierć.

Za odezwanie się w języku rodzinnym w szkole spadała kara.

Za naukę tego języka szło się do więzienia.

Przez sto lat zgórą ani na chwilę nie gaśnie walka z najeźdźcą. Raz wybucha silniej, raz żarzy się w podziemiach, by znowu pożarem rewolucji ogarnąć cały kraj.

Wolność i niepodległość można było tylko wywalczyć. Nie można jej było „wytargować". W ciągu stu kilkudziesięciu lat tej walki zmienia się postać żołnierza polskiego, od kościuszkowskiego szlachcica i kosyniera spod Krakowa bierze początek, by stać się skolei wiarusem napoleońskim i członkiem regularnej armji Królestwa Kongresowego. Po klęsce powstania listopadowego żołnierz ten schodzi do podziemi i nie ma już munduru, epoletów, nie ma akselbantów, jawnych odznak, nie ma ćwiczeń w pełnych oddziałach. Mimoto jednak żołnierz ten istnieje: ożywia go idea, podporządkowuje się jej i tym, którzy w imię tej idei biorą w ręce władzę i odpowiedzialność. Powstaje lotny, zmieniający miejsce pobytu, zakonspirowany Rząd Narodowy.

PIERWSZE KROKI W H. O. D. R.

Odziani w korzuchy, w długich, dziwacznych spodniach, maszerowali junacy zwartą masą, śpiewając mocne, marszowe pieśni i sentymentalne tanga. Szedłem między nimi zalękniony i mały. Czyż to są harcerze — ci brodacze o gęstym zaroście i bujnych czuprynach? Przyzwyczajony do harcerzy w krótkich spodenkach i o młodocianych twarzach, nowicjusz w H. O. D. R., patrzyłem ze strachem na swych towarzyszy.

Nie to jedno miałem zmartwienie. Mieszczuch — znałem jedynie czyste bruki, pięknie oświetlone wystawy sklepów, wygody miejskich mieszkań. A tu — korzuch, brudna, lepnista ziemia i — nieznane jutro. Chciałem zawrócić, zrzucić junackie ubranie i zwiać do domu... Przed nami wiła się szara Wisła. Na grzbietach fal lśniło odbite słońce wczesnego ranka. Zwidział mi się nagle dom i zdawało mi się, że słyszę w powietrzu prośbę: zostań!

Nogi mechanicznie posuwały się naprzód, śpiew ustawał, zato posłyszałem urywane zdania:

— Sześćdziesiąt kar *) z samego dołu...

— Osiemnaście kolib **) naładować...

W miarę zbliżania się do miejsca pracy krok stawał się coraz szybszy, jedni drugich wymijali. Starałem się dorównać kroku pierwszym, choć nie wiedziałem, do czego się spieszą. Gdy już byliśmy o parę kroków od równego szeregu taczek, stała się rzecz zupełnie dla mnie niezrozumiała: junacy rozbiegli się szybko i każdy w pośpiechu łapał taczki. Padały przytem okrzyki:

— Pierrunie, to moje kary! Wczoraj w nich woziłem — widzisz tu podpisane...

— Tee, pilnuj kary, a ja pójda po łopaty...

Bezradnie przypatrywałem się tej scenie, dziwiąc się, że junacy tak walczą o taczki. Obserwując z boku innych, zauważyłem, że i ja jestem obserwowany, a uszu moich dolatywały uwagi:

— Widzisz go, jaki delikatny? Co za ręce? Mówię ci, że i tygodnia nie wytrzyma i zwieje...

Pomyślałem sobie, że muszę wytrzymać i pokazać im, że nie jestem od parady. Zbliżyłem się do „pola walki“, podjąłem taczki z ziemi i popróbowałem swych sił. Próżne taczki nie były ciężkie, ale zbyt szerokie — niezręcznie było je trzymać. Spojrzałem na taczki mych towarzyszy, były trochę mniejsze i zgrabniejsze. Teraz zrozumiałem dopiero poprzednią walkę o narzędzia pracy.



Pchając taczki zbliżyłem się do poważnego pana z brodą, co to nazywał się „zastępowy“. Spojrzał na mnie nijako i rzucił:

— Ustawcie boczny tor. Będziecie wozić razem z innymi.

Ustawić tor? hm, czemu nie, ale co to właściwie znaczy? Pytać się głupio. Spojrzałem jeszcze raz na zastępowego i przypomnieli mi się „Zbójcy“ Mickiewicza: „... brody ich długie, kręcone wąsiska...“. Spostrzegłem jednak, że ma spojrzenie łagodne i to mi dodało otuchy.

Ustawiliśmy tor, to znaczy stanęliśmy rzędem z taczkami na stromo pochyłej desce i zaczęliśmy ładować piasek. Tempo niedowytrzymania. Ledwo zdążyłem wsypać dwie łopaty piasku do taczki, a tu sprzodu i ztyłu ozwały się okrzyki: jazda! jazda! Struchlałem, — co to ze mną będzie? Zanim zdołałem się jednak opatrzeć, ze wszystkich stron sypały się do moich taczek łopaty piasku, niestety aż nazbyt obficie. Naprożno usiłowałem taczkę ruszyć z miejsca. Nogi ślizgały się po zabłoconej desce i zdawało mi się, że zlecę zaraz do Wisły. Junacy z drugiego toru długim szeregiem dochodzili już do wierzchołka wału, a nasz tor przeze mnie stoi unieruchomiony. Spociłem się z wysiłku. Podziwiałem moich towarzyszy, że czekają na mnie cierpliwie, nie denerwując się, nie krzycząc i nie docinając mi. Mój sąsiad, widząc, że nie daję sobie rady z taczkami, szybko wysypał z nich połowę piasku, podał mi swój pasek, który ułatwił mi dźwiganie taczek, i dodał mi otuchy słowami:

— Nie przejmujcie się, jutro pójdzie lepiej. Zastępowy byczy chłop, nic wam nie powie, że wozicie połowę taczek — inni za was odrobią...

Po skończonej pracy, gdy złożyliśmy na miejsce taczki, junacy otoczyli mnie tłumnie, wołając wesoło:

— No, no, nie martwcie się, że wam dzisiaj było trochę ciężko. Każdy to przeszedł spoczątku, a teraz praca idzie nam, jak spłatka. Postaramy się, żebyście poszli narazie „na kipę“. Wiara jest wesoła, a najlepiej to w piątym zastępie. Do niego się zgłoście...

— Bujda! Pierwszy najlepszy. Do nas chodźcie!

Ze wszystkich stron uśmiechały się do mnie szczere gęby. Całe moje przygnębienie pierzchło. Oto byłem w gronie przyjaciół, przyjaciół pewnych, na których mogę liczyć w ciężkiej chwili.

Za namową towarzyszy zastępowy dał mnie „na kipę“, to znaczy do skrobania desek z błota i posypywania ich piaskiem. Jestto znacznie lżejsza robota od wożenia taczek, i na niej zacząłem się wdrażać do pracy fizycznej. Skrobiąc deski zazdrościłem tym, którzy potrafili dziennie wyciągnąć na górę sześćdziesiąt taczek pełnych piasku i mocno pragnąłem im dorównać.

Taki był mój początek w Harcerskiej Ochotniczej Drużynie Pracy.

Stanisław Proszowski.

*) kara — taczki.
**) koliba — wagonik.

Rząd ten prowadzi powstanie „styczniowe“. Mimo, że żołnierz, który stanął do walki nie posiadał ani broni nowoczesnej, ani ekwipunku potrzebnego, mimo, że nie miał kadr i zapasów, powstanie trwało ośmnaście bezmała miesięcy.

Ile energji trzeba było włożyć w tę walkę, ile wysiłku w zorganizowanie kraju, ile woli i ufności wydobyć z narodu.

Powstanie skończyło się klęską. Przyniosło za sobą wzrost prześladowania i ucisku. Było jednak krzykiem narodu o wolność, było przekazaniem tradycji żołnierskiej następnemu pokoleniu, które w pół wieku później — w innych już warunkach — sięgnęło za oręż i szczęśliwie doprowadziło do wyzwolenia Ojczyzny.

Z pośród wielkich powstań narodowych największy podziw wzbudza rewolucja 1863 r. właśnie tym wysiłkiem, na jaki zdobyć się musiało ówczesne pokolenie. Czyny zaś mierzymy nie tylko rezultatem — mierzymy też wartością sił, jakie się wkłada w działanie. Toteż mimo klęski, z roku 1863 będziemy zawsze dumni.

Od rozbiorów po rok 1918 każde pokolenie krwawiło się w walce o wolność. My jesteśmy pierwszem, które niewoli nie pamięta. Być może, że i nam przyjdzie stanąć w obronie Rzeczypospolitej — musimy być na taką potrzebę gotowi. Przedewszystkiem jednak musimy włożyć w rozbudowę potęgi naszej Ojczyzny przynajmniej tyle, ile sił i energji w walkę o jej wolność wkładał powstaniec 1863 r.

I jeszcze jedna myśl: zaraz po zrzuceniu kajdan Państwo nasze przypomniało sobie, że wśród żyjących są jeszcze ci, którzy w 1863 r. sięgnęli po broń. W styczniu 1919 roku Marszałek Piłsudski mianował wszystkich uczestników powstania podporucznikami armji polskiej i polecił im wypłacać ze Skarbu Państwa żołd oficerski. Możemy być dumni z tej pamięci o najstarszych wśród nas żołnierzach. *s-ki.*

FELIKS DANGEL.

Zimowa niedola — wielkiego ogrodnika.

Chciałem was uprzedzić, zgóry: lojalnie, że nie będzie to wcale jakaś historyjka, tylko pogadanka o ptaku i prosiłbym was abyście nie wzruszali ramionami, nie mówili „e... e... to jakieś nudy“, a wysłuchali jej do końca.

Musicie wiedzieć, że świat zwierząt, tak jak i świat nasz człowieczy, bardzo jest ciekawym (a może i ciekawszym niekiedy) i że tak zwierzaki jak i ludzie, posiadają swoje specjalności.



Drozd siniak.

Takie. zawodowe specjalności. Jedno jest budowniczym, drugie grabarzem, trzecie policją leśną, a dziś wam opowiem o zawołanym ogrodniku, któremu zimą jest bardzo źle i o pomoc dla którego Was właśnie prosić będę. Kogóż prosić, jak nie harcerza? I sam dopomoże biednemu zwierzęciu, i innym poradzi, by dopomagali.

Takim zawołanym ogrodnikiem jest ptak, a nazywa się drozd. E... napewno widzieliście go, ale że to szary, że to mały to i nie zwróciliście na niego uwagi...

Zamieszkuje u nas w Polsce wszędzie jak i całą ogromną połać Europy i tę część Azji, którą przyrodnicy zoologowie nazywają strefą polearktyczną. Ale mniejsza oto jak tam to nazywają profesorowie, główne to jakim ten ptak jest.

Ho! ho! to bardzo mądry i pożyteczny ptaszek. Taki sobie mały w kilku odmianach występujący, a korzyści z niego tyle, że gdyby człowiek o tem wiedział, toby się nim bardzo opiekował. U nas, przyznać trzeba (ze wstydem), wogóle mało opiekujemy się zwierzętami. A zwłaszcza zimą, gdy im jest najgorzej. Niemieccy uczeni (a Niemcy wogóle dużo książek o zwierzętach napisali) dzięki inicjatywie jednego pana, który na cele naukowe cały swój majątek oddał, a nazywał się baron Seebach, wybudowali w kilku punktach Niemiec stacje doświadczalne dla badań nad ptakami, a dwie najgłówniejsze to w Rositen w Książęcych Prusach, a drugą w Beschow w Bawarji. Na jednej z tych stacyj badają wędrowne przeloty ptaków europejskich, a w drugiej wogóle obserwują ich życie.

Na tych właśnie stacjach zaobserwowano dziwne rzeczy. Oto przedewszystkiem to, że ptaki nasze posiadające wyższą temperaturę ciała od naszej, muszą ciągle jeść, by zawsze niesyty żołądek swój uspokoić, podrugie to, że ptaszki nasze, właśnie z polskim drozdem na czele, zjadają dziennie, bajeczne wprost ilości owadów, których cyfra dochodzi do szalonej wagi.

Oto 20.000 ptaków naszych, chowanych na stacji, zgadnijcie ile centnarów owadów zjada w ciągu doby?

Trzydzieści dwa centnary. — Dziwne co? Niepomyśleliście nigdy o tem. Dr. Eckhard, który sam się bardzo zdziwił z powodu swej obserwacji, zanotował ciekawy fakt, że właśnie drozd siniak, je najwięcej, a za nim pliszka bogatka, i że zjadają właśnie najchętniej owady, bardzo szkodliwe dla naszych drzew owocowych. Gdyby ptaki nie zjadały tych owadów, drzewa naszych sadów nie owocowałyby wcale, gdyż walka konieczna z szkodnikami ogrodów jest i zbyt kosztowna i nie dokładna no i zajmująca wiele czasu. A tak to wyręczają ogrodnika w tem ptaki, zjadają robactwo, a my mamy warzywa i owoce. Ale tymczasem, gdy zima nadchodzi i gdy wszystko otuli w kożuch śniegu, o znalezieniu pokarmu nie ma co myśleć biedny ptak. A więc głoduje i ginie masowo z głodu. Na wiosnę będzie źle, będzie katastrofa, bo zabraknie naszym ogrodnikom pomocników, a drzewa obsiędą owady. Trzeba by jakoś temu zapobiec i ptaki od śmierci głodowej uratować.

Tak drozdy jak i pliszki zimą zadowolnią się i innym pokarmem, nie koniecznie owadzim, byleby tylko dość pożywnym i dostarczającym organizmowi ich, ciepła.

O taki pokarm bardzo łatwo się wystarać, bo nie jest ani drogi, ani trudny do nabycia.

Wprost konopie, siemię konopne. Nie bułka, ani okruchy chleba, bo to jest dla ptaków zimą pokarm mało treściwy. Niby, że napełni żołądek, ale ani sił, ani ciepła biedactwu nie da. A konopie są tłuste, dają dużo cieplika. No i tanie są bardzo.

Najlepiej to karmić zawsze w jednem miejscu ptaki, i stale gdzieś w dużym ogrodzie, czy parku, albo też na placu, gdzie zimą, zbiegłe z lasów i pól zbiera się skrzydlate bractwo. Zawsze w jednym miejscu i o jednej porze, bo ptaki doskonale orjentują się w czasie.

Dobrze byłoby jakiś taki, paśniczek mieć. Może to być zwykła deska przywiązana do gałęzi sznurkami, ale jeszcze lepsze to są paśniczki z daszkiem, bo ani deszcz, ani śnieg na ziarno nie pada i ono się nie psuje. Niektóre miasta za granicą np. w Danji i Holandji, to w każdym parku mają takie budki dla ptaków, a i włościanie, rozumiejąc dobrze swój interes korzyści zachowania jaknajwiększej



Karmnik zimowy dla ptaków.

ilości ptaków, budują nawet bardzo ładne budki dla paśników.

No u nas to jeszcze tego mało. W Stolicy jest takich kilka paśników, ale co to znaczy na cały taki wielki kraj, jak nasza Polska.

Musimy się więc zaopiekować, głodującym zimą naszym ogrodnikiem. Do kogo nie przemówią względy humanitarne, takie ot wprost ludzkie, z obowiązku serca płynące, temu trzeba będzie opowiedzieć korzyści jakie ma z ptaków i że zimowa nad niemi opieka, opłaci się wiosną i latem.

Im więcej drozdów przetrwa zimę, tem więcej ich wiosną uwije gniazdeczek i z pstrych jajek wyprowadzi nowe zastępy ogrodników.

A trzeba ich wiele, bo złośliwe owady mnożą się strasznie, a jedna mszyca jabłonówka (bardzo szkodliwa) składa około 500.000 jajeczek. Trzeba więc by je zjadły drozdy i pliszki, bo w przeciwnym razie one zjedzą nasze jabłonki.

To już koniec o ptaszkach, które waszej opiece polecam, a o ile checie to następnym razem opowiem wam coś ciekawego o zającu.

Znaczki pocztowe.

W dniu Imienin Pana Prezydenta filateliści przeglądną sobie zbiór znaczków Polski. Znajdzie się tam pod datą 1927 r. czerwony bardzo brzydko wykonany znaczek 20 groszowy z portretem Prezydenta. Przypominamy sobie, że jest to rocznica wyboru Prof. Ignacego Mościckiego na najwyższego dostojnika państwa. Liczymy: w czerwcu 1936 minie 10 lat od chwili objęcia godności Prezydenta Polski przez Ignacego Mościckiego.

Potem specjalnie filatelistyczne wydarzenie: W maju 1928 r. dla upamiętnienia Wystawy Filatelistycznej w Warszawie wypuszcza poczta 50 gr. czarno - brunatny znaczek z portretem Marszałka Piłsudskiego i 1 zł w tym samym kolorze z portretem Prezydenta. Znaczek jest już wykonany bardzo dobrze, tłoczony. Znaczki te zmieniają później kolor; 50 gr na zielono-szary i 1 zł na czarny i kursują jako normalne znaczki do dziś. Tamte z Wystawy są rzadkie i drogie.

Wreszcie w październiku roku zeszłego zaczęła wychodzić serja znaczków, której celem jest pokazanie różnych i ważnych w Polsce rzeczy: 5 gr fioletowy pokazuje Pieskową Skałę, 10 gr. zielony Morskie Oko, 15 gr. jasnozielony statek M/S Piłsudski, 20 gr. fioletowo-szary Czorsztyn, 25 gr. zielony-ultramaryna (za dużo tej zieleni!) Belweder, 30 gr czerwony zamek w Mirze, 45 gr. Zamek w Podhorcach, 50 gr. stalowo-szary Sukiennice krakowskie, 55 gr. niebieski Bibljotekę Raczyńskich w Poznaniu, 1 zł bron-



zowy katedrę w Wilnie. Serję, jak przystało, kończy portret Prezydenta. Znaczek ten będzie rzadkością, bo ma aż 3 zł. wartości, więc niewiele będzie używany (stemplowany będzie miał większą wartość od czystego). Kolor ma ciemno bronzowy.

Wydawnictwa nadesłane.

W Czerwonej Niewoli — Konrad Jotemski. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa. Cena zł 4.80. Tematem „Czerwonej Niewoli“ jest wojna i żołnierz i tego żołnierza prosta, harda i uczciwa dusza. Autor opisuje życie żołnierskie, choć chłodne i głodne, ale nie pozbawione humoru.

Lekcje języka Światowego Esperanto. Pierwszy podręcznik do użytku młodzieży szkolnej. Opracował M. Sygnarski. Wydanie drugie zupełnie przerobione i uzupełnione słowniczkami. Cena zł 2. — Dla szkół i organizacyj młodzieży, przy zamówieniach ponad 10 egz. 15 proc. rabatu. Nakładem „Naukowego Koła Esperanckiego“ w Bydgoszczy.

Służba harcerska, Józef Sosnowski, Wyd. H. B. W. Cena zł 1.50. — Książka ta zawiera gawędy dla harcerzy powyżej lat 16, na tematy: Służymy Polsce, Służymy bliźniemu, Miłujemy przyrodę, Jesteśmy karni, Poszukujemy piękna, Tworzymy kuźnice myśli i czynu. Po każdej gawędzie zestawione są jej tezy. Książka przyczyni się niewątpliwie do rozszerzenia poglądu na świat starszych chłopców i da im asumpt do solidnej pracy myślowej.

W Świetlicy Harcerskiej, Juljusz Dąbrowski. Wyd. H. B. W. na zlecenie Głównej Kwatery Harcerzy. Pierwsze u nas wydawnictwo, zajmujące się należytą organizacją życia świetlicowego w drużynie i wytworzeniem w świetlicy nastroju, sprzyjającego harcerskiemu, wszechstronnemu wychowaniu. — Książeczka zajmuje się stroną gospodarczą świetlicy, programem świetlicy minimalnym i rozszerzonym, „Świetlicą naukową“, udziałem zastępów młodszych w życiu świetlicy, sharmonizowaniem pracy zastępów i świetlicy.

Harce zimowe w polu, Juljusz Dąbrowski. Wyd. H. B. W. na zlecenie Głównej Kwatery Harcerzy. Książka zawiera: I. Zimowe harce zastępu, II. Strona turystyczno - zdrowotna wycieczek zimowych, III. Białe zbiórki, IV. Zimowiska drużyny. Coraz więcej drużyn zrywa z systemem zamykania się w dusznej izbie na przeciąg całej, długiej zimy. „Harce zimowe w polu“ Dąbrowskiego nadadzą tym dążeniom planowość i systematyczność.

Do numeru dzisiejszego dołączamy blankiety P.K.O. tym wszystkim, którzy do dnia 20 bm. nie odnowili prenumeraty na rok 1936. — Kto należności za prenumeratę nie uiści, nie otrzyma następnego numeru „Na Tropie“

Doskonałe wyniki reprezentacji Z.H.P. na Międzynarodowych Skaut. Zawodach Narc. w Mariazell (Austrja)

Na tegorocznych zawodach narciarskich, organizowanych przez skautów austrjackich w Mariazell, w czasie od 4—6 stycznia, reprezentacja Z. H. P. odniosła wielkie sukcesy. Na 7-miu członków reprezentacji zdobyto 11-ście nagród.

W biegu zjazdowym: I. nagrodę junjorów, II. nagrodę junjorów, II. nagrodę senjorów, III. nagrodę senj.

Slalom: I. nagrodę junjorów, III. nagrodę junjorów, III. nagrodę senjorów.

Bieg długodystansowy: I nagrodę senjorów, III. nagrodę senjorów.

Kombinacja zagraniczna: I nagrodę senjorów.

Bieg patrolowy: IV. nagrodę.

Skauci austrjaccy bardzo serdecznie podejmowali naszych harcerzy, nie szczędząc pochwał nad ich sprawnością narciarską.

Harcerska Szkoła Narciarska.

Harcerski Klub Narciarski w Katowicach otwarł w Wiśle-Głębcach Szkołę Narciarską. Szkoła mieści się w pensjonacie „Józefówka“ (Łabajówka) w dolinie Łabajowej, stacja kol. Głębce.

Terminy najbliższych kursów:

27. I. — 1. II. 1936 r. dla początkujących i zaprawa biegowa do zawodów.

4—8. II. 1936 r. kurs — zimowska dla instruktorów i starszych harcerzy.

13—16. II. 1936 r. dla harcerzy.

19—23. II. 1936 r. dla harcerzy.

28. II. — 1. III. 1936 r. dla wprawnych.

12—15. IV. 1936 r. kurs zjazdowy w Tatrach.

Kierownikiem Szkoły jest hm. dr. L. Kohutek, instruktor P. Z. N., kapitan sportowy H. K. N.

Opłata za kurs wynosi zł 5,— (członkowie H. K. N. Katowice zł 3,—). Dzienne wyżywienie z utrzymaniem zł 2,50. Noclegi 0,70 zł.

Zgłoszenia kierować do *H. K. N. w Katowicach, Francuska 12, tel. 346-41.*

Spowodu opóźnienia się sezonu narciarskiego na pierwsze kursy można wyjeżdżać wprost do Szkoły, która już jest czynna.

Do szkoły na kursy przyjmuje się zasadniczo młodzież harcerską z całej Polski, jak również z zagranicy, w miarę miejsc również członków K. P. H.

Szczegółowe prospekty wysyła H. K. N. Katowice.

Na Tropie ma głos.

Za nadesłane życzenia serdecznie dziękujemy i przesyłamy swoje: drużynie żeńskiej im. Królowej Jadwigi i d-rnie Męskiej im. H. Pułaskiego w Charbinie, oraz drużynie h-rzy im. J. Poniatowskiego w Radomiu.

Dh. St. Dębski: po wyniki Turnieju „Szukajmy się na Zlocie" proszę się zwrócić do Dha Dąbrowskiego, Warszawa, Myśliwiecka 3/5, gdyż w „Na Tropie" drukowane nie będą. O sprawnościach zespołowych nie mamy żadnych wiadomości.

I. Dr-na H-rzy im. Żwirki w Wojciechowicach. Prenumerata „Na Tropie" jest zapłacona za cały rok 1936, „W Kręgu Wodzów" do czerwca 1936 roku włącznie.

22. B. D. H. St. Batorego w Bydgoszczy. Numery pierwsze „Na Tropie" i „W Kręgu Wodzów" są wyczerpane, wobec czego pozostała kwota została przelana na rok 1936. Łączna prenumerata „Skauta", „Na Tropie" i „W Kręgu Wodzów" musi być wpłacona jednorazowo.

D-hna Jadwiga Guderska, Brody: podajemy adresy, na które można przesyłać książki i pisma dla dzieci z pogranicza: D-two bacnu K. O. P. „Sienkiewicze" poczta Sienkiewicze; lub D-ca Kompanji K. O. P. „Grabów", p. Lenin; lub D-ca Kompanji K. O. P. „Lenin", poczta Lenin.

Komenda Hufca Harcerzy w Lesznie: Dziękujemy za wiadomość o planowej pracy nad propagandą czytelnictwa. — Działalność tę uważamy za bardzo celową i dlatego życzymy jej pełnego powodzenia.

D-na H-rzy, Rajcza: „W Kręgu Wodzów" — wysyłane było cały rok 1934 — jakkolwiek Drużyna wpłaciła tylko zł 1.50. Wobec powyższego z 9 zł, które wpłynęły w marcu 1935 r. zaliczyliśmy 5 zł na prenumeratę „W Kr. W." za rok 1934 i 2 miesiące 1935, a 4 zł na całoroczną (1935) prenumeratę „Na Tropie". 18. 11. 35 r. Drużyna wpłaciła 1 zł, który został zaliczony na prenumeratę „W. Kr. W." za I-sze półrocze 1935 r., II-gie półrocze nie było opłacone.

X. W. Ż. D. H. Dziękujemy za przysłane fotografje. Wykorzystamy je w numerach przedobozowych.

Cz. Majka, Opatów. Zapłata prenumeraty całorocznej uiszczona w czasie od 1— 8 grudnia 1935, jest udziałem w Apelu, dlatego napis na książce brzmi: „Za udział w Apelu".

Dh Lucjan S., Wojciechów — bardzo wiele osób zgłasza się do nas po pracę, a niestety nie mamy możliwości znalezienia dla nich zatrudnienia. W numerze tym podajemy ogłoszenie — może tą drogą znajdziecie zajęcie.

Druh Bronisław Król z H. O. D. R. — w numerze tym drukujemy nadesłany nam wcześniej artykulik o pracy w H. O. D. R., z Waszego więc narazie „Na Tropie" nie skorzysta. Cieszymy się bardzo, że „Na Tropie" zyskało sobie popularność wśród harcerzy - junaków i chętnie będziemy więcej pisać o Waszej pracy.

W sprawie hektografu. Przepis na hektograf podany w Nr. 2/35 „Na Tropie" był wielokrotnie wypróbowany. — Z listu mogę wnosić, że skutkiem małowartościowego kleju, masa jest za rzadka i dlatego odrywa się. Należy masę przetopić i część wody odparować lub dodać kleju. Uważać, by masy nie przypalić. Po przyłożeniu pisma do masy, pozostawić je tak długo, by litery zaczęły przebijać na drugą stronę papieru, poczem można pismo powielać.

Dh. Jan Kowalski, Zbąszyn. Dla uzyskania łącznej prenumeraty „Na Tropie", „W Kr. W." i „Harcerstwa" należy jednorazowo wpłacić 11.50 zł. Przysłane przez dha zł 5 zostały zaliczone na prenumeratę całoroczną „Na Tropie" z dodatkiem „Na Tropie Zuchów".

6. dr-na Harcerzy, Kamionna. Książka została wysłana przed przyjściem kartki, a zatem prośby Druhów uskutecznić nie możemy.

Rudolf Łodziana, Żywiec. O ile Druh brał udział w zbiórce apelowej „Na Tropie", to spewnością kalendarzyk Druh dostanie.

Dh. Józef Bojar, Wierzchowiska. Melodyj, przesłanych nam do redakcji nie znamy; są one raczej żołnierskie, a nie ludowe i słów do nich dostosować nie możemy. Prosimy jednak o piękne a mało znane melodje, wtedy chętnie je wydrukujemy.

Kącik czytelników.

Harcerska wymiana widokówek.

Jeden z druhów nadesłał projekt wymiany widokówek, który poniżej podajemy. Co o tem myślą czytelnicy „Na Tropie"?

W jednym z poprzednich numerów „Na Tropie" była omawiana sprawa wymiany pocztówek między członkami różnych krajów i kontynentów. U nas może powinno to troszkę inaczej wyglądać, aby mniej kosztowało i więcej dawało nam realnych korzyści. Dlatego rzucam hasło: „wymieniajmy widokówki różnych części Polski!" Praktycznie wyobrażam to sobie w ten sposób, że „ktoś" obejmie patronat nad tą całą akcją. Ktoś, kto zgłosi swój udział w tej wymianie, otrzyma przydział na ten miesiąc np. Zakopane, w inny np. Wilno; w ten sposób całe zastępy lub poszczególne harcerki czy harcerze będą przesyłać pod wskazanym adresem kilka sztuk widokówek, a wzamian otrzymają taką samą ilość widoków z innej części kraju. Adresy tych pocztówkowych korespondentów mogą być ogłaszane na łamach „Na Tropie". Tych parę uwag rzucam do wszystkich! Kto odpowie lub dorzuci coś nowego? Ja sam przyłączam się do „Bractwa pocztówkowego" wraz z moimi chłopakami. Czekamy głosów innych!!

„Stef. El. Zet."

Kościelisko, k. Zakopanego.

Wyzwanie.

Druga Drużyna Harcerzy w Bytomiu Śląsk Opolski (Niemcy), **poszukuje przeciwników do meczów w piłce nożnej, w ping-pongu i szachach.** We wszystkich konkurencjach stawiamy zespoły senjorów i junjorów. Zgłoszenia prosimy przesyłać pod **I. M. D. H., Beuthen,** Gleiwitzerstr. 10.

Poszukuje pracy

harcerz orli, posiada 7 klas gimnazjalnych, po służbie wojskowej, z ukończoną szkołą podoficerską. Posiada praktykę, jako kancelista i kreślarz. Przyjmie każdą pracę, któraby pozwoliła mu utrzymać matkę i młodsze rodzeństwo. Prawdziwie harcerski, dobry uczynek spełni, kto wskaże mu możność znalezienia pracy. Korespondencję prosi się kierować na adres: Lucjan Socha, Wojciechów k. Kamińska, pow. Piotrków Tryb.

W sprawie Apelu.

Na liczne zapytania wyjaśniamy:

Kalendarzyki otrzymywali uczestnicy zbiórek apelowych, a nie ci, którzy opłacili prenumeratę. Wpłacający prenumeratę, stawali do losowania o nagrody.

Kalendarzyki zostały rozesłane do wszystkich uczestników zbiórek apelowych w ilościach przez nich podanych. Wskutek jednak **braku dokładnych adresów i podawania adresów zbiorowo,** a nie indywidualnie niektóre kalendarzyki zostały przez pocztę zwrócone, lub wogóle zaginęły — za co „Na Tropie" nie może wziąść żadnej odpowiedzialności.

Korespondencja.

Druh T. Jarewicz. Podajemy adresy skautów z którymi możecie wymieniać znaczki: L. G. Weatherby The Geolong Church of England. Grammar School **Cario Victoria Australja.** — Sham Sher Ali, 1 st Jodhpur Rover Crew Taswant College **Jodhpur** India — Oswaldo de Shoroes Boy Scouts Paulistas Rua de Sao Bento 14—1° And — **S/16 Sao Paulo** Brazylja. Condoy P. Ferdinand Monitor de Brigada 1, Robert Baden Powell **Guayaquil Ekwador** — Ameryka. Do dwóch pierwszych piszcie w jęz. angielskim, do następnych we francuskim.

Druh Z. Pawlik. Adres esperantysty: Agnar Grönli **Steinkjer** Kongensgaten 79 Norwegja.

Druh Śmietana R. Redakcja podaje adres Polaka, który już był w Ameryce i znowu wyjeżdża, napiszcie więc do niego. Leopold Taperek Cypielin p. Serock woj. warszawskie.

Druh Wereszczuk. Adres harcerza w Belgji: Jan Rybicki 18 rue de Varsovie Hautrage Etat. Belgja.

Druh Kowalczyk. Harcerzy polskich w Australji niema. Adres harcerza z Ameryki: Piotr Rączka 1237 N. Lincoln St. Chicago 111, U. S. A.

Druh Wysokiński. Podajemy adres żądany: Raszka Józef Bystrzyca n/Olzą Polska Szkoła Wydziałowa Czechosłowacja.

Który z druhów pragnąłby wymienić znaczki polskie na zagraniczne niech zwróci się do druha Zenona Pawlika — Jarosław 3 p. p. bg. 9 komp.

TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH.

Czy na wiatr?

Przeglądam książeczkę swojego zastępu.

Stare kartki, tu i owdzie poplamione atramentem, rogi trochę pozaginane, kilka przekreśleń.

Jak dziwne wydają mi się te litery. Czyżbym to ja je pisał przed rokiem?

Stachurski — jak to koślawo napisane, a ileż on zbiórek opuścił w styczniu. A Marczak na sześć zbiórek 4 spóźnienia. Przerzucam dalej. Tu znowu cała kolekcja punktualności. Wiesiek Kupcdski na 9 miesięcy tylko 3 razy na czas uiścił składki.

A cóż to ja robiłem akurat rok temu, spoglądam z ciekawością na utrwalony przebieg zbiórki.

Gawęda o Zawiszy i pieśń — acha, już sobie przypominam. To Karczewski wtedy dostał 2 plusy za piękny wiersz, którego bez wyznaczenia nauczył się i pięknie zadeklamował na zbiórce.

A cóż na boku za uwaga?

„Stasiek zapowiada się naprawdę na ideowego chłopaka". Jego powiedzenie „Dziś Zawiszami musimy być my — harcerze, bronią naszą prawość i sprawiedliwość, a wrogiem krzywda, jaka się dzieje wkoło nas", daje wiele do myślenia. Dziś go już między nami nie ma, warunki finansowe, prowincja. Ale w jego listach, mimo przeciwności, znać ciągle nieustanny zapał i chęć do walki.

Tu następna zbiórka i jakaś uwaga.

Dalej akademja, urządzona przez zastęp na dzień braterstwa skautowego i przeźrocza o okropnościach wojny. Potem, przypominam sobie, była nadzwyczaj ciekawa dysputa o harcerzach żydowskich. Bolek i Tadzik uważali się wtedy za takich „rasowo wyższych" i antysemitów, a zdaje się że to Tadzik niedalej jak przedwczoraj zwymyślał jakichś młodzieńców przed izbą, że zaczepiali żyda. Coś się jednak zmieniło.

Zdaje się, że bliżej jesteśmy czwartego punktu prawa harcerskiego.

Tu wykłady i gry z samarytanki. — Kazik i Bolek prowadzą, po dwadzieście pkt. za samarytankę na możliwych 25. Ci czasu nie zmarnowali.

Przerzucam dalej kartki, tu obecność się poprawiła, to było załamanie, ach! to przykra sprawa o stół ping-pongowy.

Tu znów lepiej, a tu prawie wszystkie zbiórki 100% — to przecie wycieczki wiosenne i kurs terenki.

Przesuwają się kartki jedna po drugiej, wzrok ślizga się i przeskakuje z uwagi na uwagę, z notatki na notatkę.

Raz przyjemne uczucie dumy, to znów trochę zawodu. — I ciągle w głowie szumi pytanie, czy to nie na wiatr poszło?

Mój Boże, ile to mnie nerwów często kosztowało, a ile zadowolenia było dla wszystkich, gdy w dwu ostatnich okresach wysunęliśmy się na czoło wszystkich zastępów.

Ale i to nie dało mi odpowiedzi, bo zawody to trochę gra, a w grze i szczęście pomaga, a często zewnętrzne momenty decydują.

I dziś siedzę nad książeczką i przewracam kartkę za kartką i czytam między wierszami, i staram się dojść z punktów i kresek i cyferek

C z y n i e n a w i a t r?!

Przyjacielski Sokół.

Wycieczka śnieżna.

Z pieśnią na ustach „Święty Marcin jedzie już", wychodzi twój zastęp w pole. Bo teraz dopiero raj.

Mróz szczypie policzki, wiatr łobuz pomaga mu, ostremi cięciami smagając gdzie można.

Śnieg pod nogami skrzypi, a w tobie dusza się raduje, na widok pól bijących w oczy białością nieskalaną.

Za to żeś zastęp wyciągnął w pole, należy ci się wielka nagroda. Zasługę masz przed sobą, chłopakami i światem.

Ale, żebyś tej zasługi nie stracił i sprawy nie pokpił, należy byś tę zbiórkę, czy wycieczkę tak obmyślił, żeby nikt nie wrócił z przemarzniętemi uszami, rękami, czy nogami.

A więc przed zbiórką uprzedzić musisz dokładnie o ubraniu, zabezpieczeniu nóg od przemarznięcia (dobry sposób skarpetki owinąć gazetą, przedtem nogi wysmarować gęsim smalcem), o rękawicach i sweterkach.

Jednak to wszystko mało, wycieczka czy zbiórka twoja musi mieć wiele ruchu, bo inaczej mróz zrobi swoje, a twoi dzielni wychowankowie szybko przed nim skapitulują.

Zaczynamy więc od gier, aby wiele ruchu wprowadziły.

Sybirak ucieka przed goniącym go oddziałem kozaków, kluczy, stara się zostawić jak najmniej śladów, zrozpaczony gromadzi amunicję (piguły śnieżne), szykuje zasadzkę. Z zasadzki strzela do kozaków. Każdy trafiony — trup. Sybiraka ranić trzeba trzykrotnie.

Urozmaicić można w ten sposób, że w momencie napadu, część patrolu przechodzi na stronę „Sybiraka" i wywiązuje się ogólna walka.

Oczywiście zabrałeś ze sobą saneczki, które wykorzystać można w sposób następujący: (patrz. „W. Św. Harc. J. Dąbrowski str. 48):

Zawody saneczkowe przy małych pochyłościach.

Bieg krótki — kto dalej zajedzie na tych samych sankach,

Wyścig pociągów — sanki szczepione razem, kto szybciej i dalej zjedzie.

Wyścig kwadryg — sanki ciągnięte przez dwuch harcerzy, woźnica stoi na płozach, kto szybciej przejedzie na określonej długości bez przewrócenia,

Wyścig szczupaków — na nieznacznej pochyłości zawodnik rozpędza się z sankami w ręku, rzuca się wprzód na starcie i sunie kto dalej.

Urozmaiceń wymyślać można dużo, zależnie od warunków śnieżnych i terenowych. Może będzie to wyprawa **Eskimosów na niedźwiedzie.** Eskimosi na saniach, zaprzężonych w psy tropią ślady niedźwiedzi. Niedźwiedzie winny tak się ukryć, by dopuścić Eskimosów bez zauważenia na 10 kroków. O ile niedźwiedzie zauważone zostaną z dalszej odległości, mogą być strzelane przez Eskimosów.

Oczywiście nie wyczerpuję tu wszystkich możliwości ćwiczeń na takiej zbiórce, chcę tylko wskazać, że zastępowy z głową może sobie wiele podobnych rzeczy wykombinować.

Byłoby bardzo dobrze, gdyby udało się w te zbiórki wpakować oprócz umiejętności tropienia i inne wiadomości techniczne harcerskie, jak sygnalizację, czy terenoznawstwo, czy też nawet pionierkę dla starszych zastępów. Ale, o tem kiedyindziej napiszemy. **P. S.**

Urozmaicenia.

Maleńkie przypomnienie. Czy na każdej zbiórce zastępu stosujesz tę zasadę, żeby życie poznawać tam, gdzie ono jest, a mianowicie nie w izbie, lecz na dworze, ulicy, parku czy placu?

Gdzie sprzęty nie hamują ruchów, atrament nie grozi wylaniem, krzesełko złamaniem nogi, szyba jako, że krucha i ze szkła, rozbiciem (może kiedyś technicy czy chemicy wynajdą harcerskie nie tłukące się szyby).

Dlatego radzę ci zamiast narażać się na te rozliczne katastrofy i niebezpieczeństwa, pozwól niech twoi młodzieńcy temperament swój wyładują nieszkodliwie a pożytecznie.

I tak uczysz znaków tropienia, przegoń ich z piętnaście minut ze znakami chytrze umieszczonemi na latarniach, wystawach, czy parkanach.

A może jesteś spryciarz i uczysz alfabetu zastępu?

Umieść go naprzykład wewnątrz w jakimś sklepie, przypuśćmy u rzeźnika na kiełbasce. Rzeźnicy są ludźmi o miękkiem sercu na pewno zezwolą.

A jeśli uczysz pisać sympatycznym atramentem, to zrób to naprawdę tajemniczo i trudno. Jeśli mają osmolić dymem list, to niech poczują, że jest wiatr co gasi płomień i mróz co szczypie w palce i że tu bez szybkości i zaradności nic nie wskórają. Przepatrz dobrze wszystkie swoje poczynania i zajęcia, jakie masz przeprowadzić na zbiórce, i, o ile w żadnym wypadku nie potrafisz wykonać tego na powietrzu, daję ci rozgrzeszenie i pozwolenie zrobienia w izbie.

Pamiętaj, że Kima zamiast na stole zastąpić możesz grą **Morgana** (opisywanie przedmiotów na wystawie sklepowej po uprzedniem obejrzeniu), że szukanie krzyża, zastąpić może wyśledzenie na ulicy 15 panów w żółtych pantoflach, czy 5 panów w beżowych rękawiczkach.

A wyjście z tą grą jest efektowniejsze i bardziej przekonywujące dla chłopców. **P. S.**

Gry i ćwiczenia narciarskie.

Narciarze rozpoczęli już swe harce zimowe. Dla nich więc pragnąłbym podać parę gier narciarskich. Gry te budzą wielkie zainteresowanie chłopaków, a na kursach i zbiórkach narciarskich mogą się przydać jako uzupełnienie samej nauki jazdy, oraz zaspakajają potrzebę wypróbowania swych sił, co właśnie z wielką wyrazistością występuje u młodych narciarzy.

1. **Gromada niedźwiedzi:** Oznaczamy pole zabawy. Powinno być jak najwięcej urozmaiconem: wgłębienia, pochyłości nieduże itp. Na dany sygnał, wybrany poprzednio losem niedźwiedź, goni po całem polu, usiłując dotknąć któregoś z grających. Dotknięty staje się niedźwiedziem i pomaga pierwszemu. Zabawę kończy się złapaniem ostatniego gracza. Niedźwiedzi poznać można po tem, iż oba kijki trzymają w jednej ręce. Skuwa się przez uderzenie kijkami w nartę uciekającego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



ZUCHY

Wódz i jego pomocnik.

Opowiadanie na czasie.

Niedawno odwiedziłem pewną gromadę zuchów. Kiedy byłem tam rok temu, zachwycałem się zabawami gromady, mundurami chłopców, sprytem wodza. Gromada miała ładnie urządzoną izbę, a kierownik szkoły chwalił przedemną wszystko, co tylko się robiło w gromadzie.

Teraz jest tam wszystko naopak, zupełnie co innego. Na wstępie powitał mię pan kierownik wymyślaniami na zuchy:

— Panie, Co to za łotry! Sodoma, co się tu dzieje! To nie chłopcy, to łobuzy. Okna w szkole wybili wczoraj, dziś wyłamali balaskę w płocie.

Stanąłem zdumiony.

— Jakto? A w zeszłym roku tak wszystko było dobrze? — pytam.

— Tak, ale w tym roku co innego.

Rozpoczęła się wizytacja. Przyszedł drużynowy i przyboczny i wraz z p. kierownikiem zaczęliśmy badać gromadę.

Chłopcy, jak to chłopcy: ruchliwi, weseli, pełni aż po czubek głowy radości życia. Nawet Pan kierownik uśmiechał się, patrząc na nich. Ale z mundurów tylko strzępki, berety dziurawe. Izba brudna, poobijane ściany — bałagan.

Co to jest?

Aż się wydało wszystko: dawny wódz, który tak dzielnie prowadził gromadę, wyjechał do Wilna do szkoły. Na jego miejsce nie było nikogo.

Coprawda drużynowy wysłał do gromady jakiegoś szeregowca z zastępu „Psów", 14-letniego chłopaka, ale ten nie mógł sobie dać rady i nic nie robił.

Zaczęliśmy w czwórkę radzić: drużynowy, przyboczny, p. kierownik i ja. Po naradzie uchwaliliśmy tak:

1) *Wodzem gromady zostanie* nie ten młody szeregowiec, ale ów *poważny przyboczny* (sam nawet bardzo chętnie się zgodził).

2) Zaraz nowy wódz *wyszukał sobie pomocnika *)*, którym został jeden członek najstarszego zastępu, „Bobrów". Ten pomocnik cały rok będzie pomagał w prowadzeniu gromady, a gdy od wakacyj wódz pójdzie na uniwersytet i wyjedzie on zostanie wodzem.

I wtedy nie będzie żadnego bałaganu. *Gandhi.*

*) Ostatnia konferencja zuchowa uchwaliła, że każdy wódz musi mieć swego pomocnika, zastępcę, który w razie potrzeby może zastąpić odchodzącego wodza.

Strój zucha w zimie.

W czasie zimowych zbiórek zuchowych niezmiernie ważne zagadnienie stanowi ubiór. Dobry ubiór chroni od przeziębień i chorób, zapewnia dobrą postawę chłopców w zabawach.

Oto kilka uwag o ubiorze:

Buty.

Nie powinny mieć dziur, zato dobrze powinny być zasznurowane. Do buta włożyć wełniane, grube skarpety, lub stopę owinąć szczelnie onucami. Buty przed zbiórką natrzeć tłuszczem, olejem lub specjalną pastą narciarską. Chroni to nogi od wilgoci.

Pończochy

powinny być dobrze u góry zaciśnięte gumami, tak, aby śnieg się do wewnątrz nie dostał. Nie za mocno jednak, by nie utrudniać cyrkulacji krwi. Jeśli zuch pończochy ma cienkie, niech włoży dwie pary na nogi.

Ubranie do ćwiczeń

powinno być „szczelne", t. zn. takie, aby śnieg i wiatr nie mógł się dostać do środka. Spodnie powinny być zapięte pod kolanami, a bluzki ściśnięte paseczkiem, lub *wpuszczone* do spodni. Wtedy śnieg nie wejdzie. Pod szyję szalik. Nie zabardzo zaciskać szalik naokoło szyi.

Pod ubranie ciepła bielizna. W razie jej braku, włożyć między koszulę, a resztę stroju gazety. To chroni od zimna.

Rękawiczki

konieczne na dłoniach. W czasie majsterkowania śnieżnego zdjąć rękawiczki, a włożyć dopiero po zabawie.

Nauszniki

na uszy można uszyć b. łatwo w domu. Może to być jedno z ćwiczeń zuchowych.

Nakrycie głowy

czapka narciarska, lub wełniany beret.

Palta, płaszcze

nie są w tych warunkach konieczne, a tylko utrudniają ruchy w czasie gier.

Ogólna zasada: nie pozwolić chłopcom siadać, jeść śniegu i t. p. *Zuchy nie mogą się na zbiórce przeziębić.*

Dr. m. a.

Kronika Zuchowa.

SPRAWNOŚCI ZUCHOWE. Pod tym tytułem ukazała się w wydawnictwie „Na Tropie" bruszura, obejmująca regulaminy czterdziestu sprawności zuchowych, oraz instrukcję sprawnościową, która informuje dokładnie, jak wprowadzać sprawności zuchowe w program pracy gromady zuchów. Książka ta, zatwierdzona i polecona rozkazem Naczelnika Harcerzy do użytku służbowego, odegra niewątpliwie pierwszorzędną rolę w pracy gromad, podnosząc poziom i skuteczność prac wychowawczych.

RAPORTY ROCZNE GROMAD już w większości wpłynęły. Niektóre jednak gromady nie nadesłały jeszcze raportu. Kierownicy Wydziałów Zuchów sumują liczby i porównują tegoroczny dorobek z zeszłorocznym. Za kilka tygodni ukażą się oficjalne liczby.

PODHARCMISTRZE ZUCHOWI. W ubiegłym roku Naczelnictwo mianowało dwudziestu podharcmistrzów, specjalizujących się w pracy gromad zuchowych. Ponieważ był to pierwszy rok, w którym rozpoczęły się nominacje starszyzny zuchowej, przyczem niewszystkie komendy chorągwi stawiały wnioski, przeto liczba ta jest dosyć duża. Spodziewać się należy, że w b. r. wskutek wprowadzenia w życie instrukcji o kształceniu starszyzny liczba nominacyj zuchowych zwiększy się kilkakrotnie.

GROMADA „DZIELNYCH WOJÓW" w Mędrzechowie bawiła się niedawno w lesie, gdzie znalazły ogień. Ten ogień to był pewnie święty ogień jeszcze z czasów słowiańskich. Zuchy te wybierają się na nową kolonję zuchową w lecie. W zeszłym roku aż 58 zuchów było na kolonji przez cały miesiąc.

WE LWOWIE zuchy brały udział wraz z harcerzami w wielkim kiermaszu. Pieniądze zebrane na tym kiermaszu pójdą na kolonje letnie.

Kącik dorady.

Druh Kremko z Nieświeża. Dziękuję Druhowi za winjetę do „Na Tropie Zuchów". Niestety nie mogłem z niej skorzystać ze względów technicznych — przyszła już za późno i nie dałoby się jej zrobić. Bardzo proszę o rysunki kreską, a nie malowane obrazki. Rysunki bardziej się przydają.

K. Stefański z Proszowa. Dziękuję za życzenia. Sprawność powstańca istnieje i można ją robić i teraz, choć śniegu mało. Pamiętajcie, aby na zbiórkach było dużo wojen, zasadzek, niebezpieczeństw. Oczywiście zabawy te oprzeć trzeba o historję powstania styczniowego.

Nowiny związkowe.

PAN PREMJER KOŚCIAŁKOWSKI przyjął u siebie delegację Z. H. P. w osobach: wiceprzewodniczącego Z. H. P. ks. J. Mauserbergera, Naczelnika H-rzy dha A. Olbromskiego i sekretarza gen. Z. H. P. J. Sosnowskiego. Delegacja w serdecznych słowach podziękowała p. Premjerowi za opiekę i pomoc w organizacji Zlotu w Spale, oraz wręczyła p. Premjerowi pamiątkowy album złotowy. (Har.)

KONFERENCJA INSTRUKTOREK odbyła się w dniach 5—8 stycznia na Buczu. Wzięło w niej udział 70 druhen. Tematem obrad były stopnie starszyzny, a więc drużynowej, podharcmistrzyni i harcmistrzyni, oraz instruktorki specjalności. Pozatem z zainteresowaniem wysłuchano referatów: „Harcerstwo na tle tradycji" dhny Falkowskiej, „Cele harcerstwa" dhny Gronostajskiej i „Harcerstwo, jako ruch społeczny" dhny Marcinkowskiej - Zawodzkiej. Referaty te wywołały żywą dyskusję. — Konferencja również omówiła krytycznie dorobek jubileuszowgo Zlotu w Spale, stwierdzając, że mimo pewnych niedociągnięć była to impreza celowa i rezultat jej należy ocenić za dodatni.

OBÓZ WĘDROWNY połączony z kursem obozownictwa zimowego, dla kierowników zimowych obozów wędrownych organizuje Główna Kwatera Harcerzy w czasie od 3 do 22 lutego 1936 r. Trasa obozu obejmuje Karpaty Wschodnie. Opłata za kurs wynosi 20 zł. Wymagana umiejętność jeżdżenia na nartach, narciarski ekwipunek turystyczny, wiek najmniej 17 lat.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc, przyjmowani będą harcerze, dający gwarancję prowadzenia pracy zimowej w drużynach. Zgłoszenia, zaopinjowane przez hufcowego, należy przesłać pod adresem: „Skaut", Lwów, ul. Kurkowa 12 do dnia 1 lutego br. Szczegółowe warunki zostaną podane uczestnikom wraz z zawiadomieniem o przyjęciu.

WYŻSZY HARCERSKI KURS INSTRUKTORSKI odbył się w dniach od 28 grudnia do 3 stycznia br. na Bielanach w Warszawie, zorganizowany dla harcmistrzów przez Główną Kwaterę H-rzy. Na kurs przybyło 27 uczestników z całej Polski i Wolnego Miasta Gdańska. (Har.).

Z życia drużyn.

NA WYRÓŻNIENIE ZASŁUGUJE Drużyna H-rzy w Lipinach dzięki swej ożywionej działalności, mimo dość trudnych warunków. Obecnie drużyna posiada: 2 gromady zuchowe, liczące 38 zuchów i 6 zastępów harcerskich z 69 harcerzami oraz zrzeszenie starszoharcerskie z 24 starszymi harcerzami. W roku 1935 drużyna zorganizowała 6-dniowy obóz w Kochłowicach dla 32 członków. W czasie zlotu 28 harcerzy d-ny pełniło obowiązki drużyny służbowej Głów. Komisarjatu Zagr. w Spale. Po zlocie urządzono obóz dla bezrobotnych w Czernej koło Krakowa, 26 uczestników. Członkowie drużyny brali udział w wyprawach harcerzy polskich do Anglji, Czechosłowacji, Węgier i Szwecji.

Pozatem drużyna usilne dąży do stworzenia własnego ośrodka, któreby jej pewne oparcie materjalne. W tym celu przy pomocy K. P. H. drużyna wydzierżawiła teren na boisko ćwiczebne, na którem własnym przemysłem założono kort tennisowy, zniwelowano i zatrawiono tereny pod boiska koszykówki i siatkówki. Założono ogród kwiatowy i warzywny, z którego warzywa są zabierane na obozy i rozdawane między własne rodziny bezrobotnych harcerzy. Obecnie przygotowano teren pod lodowisko. Wszystkie prace związane z budową wykonali sami harcerze pod kierownictwem drużynowego.

HUFIEC HARCERZY W BIAŁEJ, odpowiadając na wyzwanie hufca harcerzy w Oświęcimiu na pojedynek znaczkowy na rzecz budowy Domu harcerskiego im. A. Małkowskiego w Krakowie, złożył Komitetowi należność za 23.200 znaczków pocztowych, wyzywając równocześnie Hufiec harcerek w Białej i Hufiec harcerzy w Żywcu. (S. K.)

ŚW. MIKOŁAJA urządziła dnia 5 grudnia 1935 r. d-na h-rek im. E. Plater w Przeworsku wraz z d-ną harcerzy. Czysty dochód z wieczoru przeznaczono na zakup książek technicznych do bibljoteki harcerskiej. (Z. K.)

CHOINKĘ urządziła 1 Drużyna Harcerzy im. „Zawiszy Czarnego" w Brzezinach łódzkich, do programu uroczystości na choince należał konkurs artystyczny między zastępami. Pierwsze miejsce w konkursie zajął zastęp „Orłów", drugie zastęp „Jeleni". „Jeleń"

I. KOMINEK dla wszystkich zastępowych hufca „Mikołów" zorganizował dnia 24 listopada 1935 r. referat wyszkolenia. Kominek zgromadził oprócz zastępowych paru przybocznych i drużynowych. Na program Kominka złożyły się: gawędy dha phm. M. Bukowskiego, hufcowego „Mokotowa"; zbiórka pokazowa zastępu przeprowadzona przez zastępowego 11 W. D. H. oraz w celu propagandy czytelnictwa, zostały odczytane wyjątki z artykułów „Na Tropie" i „W Kręgu Wodzów". Program był przeplatany śpiewem. (M. K.)

„JASEŁKĘ POLSKICH HARCERZY" odegrała z wielkiem powodzeniem drużyna h-rzy im. Króla J. Sobieskiego w Niżankowicach. Przepełniona sala była dowodem dużej sympatji, jaką cieszy się drużyna wśród społeczeństwa w Niżankowicach. (T. J.)

Harcerstwo polskie zagranicą.

EGZAMINY NA STOPIEŃ III-CI „OCHOTNICZKI" dla harcerek D-ny Ż. im. Królowej Jadwigi w Charbinie odbyły się w listopadzie w gimnazjum polskiem w Charbinie. Komisja egzaminacyjna przyznała stopień ochotniczki 19-tu druhnom.

HARCERSKA GWIAZDKA DLA ZUCHÓW została urządzona staraniem Komendy hufca w Berlinie. Pod płonącą polską choinką zebrały się zuchy z placówek harcerskich w Berlinie, dając dowód ścisłej łączności gromad zuchowych i drużyn harcerskich. Wiele śpiewano piosenek ludowych, harcerskich i kolend polskich. Prezes K. P. H. przy hufcu berlińskim gorąco przypominał zuchom o ich obowiązku zostania dobrymi harcerzami-Polakami. W czasie gwiazdki wyświetlono bajkę o Janosiku góralu. W II-gim numerze „Harcerza", pisma hufca berlińskiego, znajduje się wiele opisów z wesołych przeżyć berlińskich harcerek i harcerzy, artykuły gwiazdkowe oraz ważne dla harcerzy — materjał na stopnie harcerskie z rysunkami. Pozatem w pisemku są zagadki — za których rozwiązanie Komenda Hufca wydaje zastępom nagrody, oraz dwustronicowy dodatek piosenek harcerskich i kolend gwiazdkowych.

ROZWÓJ HARCERSTWA POLSKIEGO W AMERYCE PÓŁN. ciągle wzmaga się. W grudniu 1935 r. przyjęto do Harcerstwa Związku Nar. Polskiego 900 nowych harcerek i harcerzy. Utworzono 19 nowych drużyn, w których jest obecnie 497 harcerek i 403 harcerzy. Cyfry wskazują, że do harcerstwa garnie się więcej dziewcząt niż chłopców. Sejm Z. N. P., rozumiejąc doniosłą rolę harcerstwa, uchwalił składkę po 2 centy miesięcznie od każdego członka na rzecz harcerstwa.

Niewątpliwie pobyt harcerzy z Ameryki na Zlocie w Spale, przyczynił się do rozszerzenia wiadomości o dalekiej ojczyźnie. Na jednem z zebrań Harcerstwa Rzym.-Katol. harcmistrz Jan Troike wygłosił przemówienie, w którem wyrażał się z wielkiem uznaniem o Polsce, podkreślając specjalnie korzyści, jakie odniosło harcerstwo z pobytu na Zlocie w Spale.



Drużyna im. Ks. J. Poniatowskiego w Dąbrówce Wielkiej na wycieczce, połączonej z ćwiczeniami.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Zgon Króla Angielskiego Jerzego V.

Dnia 2. I. 1936 r. zmarł król Jerzy V, pogrążając całe Imperjum Brytyjskie w głębokiej żałobie. Dotychczasowy książę Walji objął tron jako król Edward VIII.

Zmiana na stanowisku Ministra Komunikacji.

Minister inż. Butkiewicz po trzechletniej, owocnej pracy w rządzie wraca do kolejnictwa. Na stanowisko ministra powołany został płk. dypl. Juljusz Ulrych, dotychczasowy zastępca szefa administracji armji.

Balonem na obserwację zaćmienia księżyca.

Po raz pierwszy w Polsce astronom prof. dr. Jan Gadomski z Warszawy wzniósł się balonem obserwacyjnym „Jabłonna", pilotowanym przez kpt. Burzyńskiego, celem obserwacji zaćmienia księżyca. Balon wzniósł się do 3.000 mtr. Lądowanie jakkolwiek w nocy, odbyło się szczęśliwie.

Park Narodowy w Tatrach.

Podsekretarz Stanu Prezydjum Rady Ministrów Grzybowski przyjął delegację Ligi Ochrony Przyrody w osobach prof. B. Hryniewieckiego i ppułk. T. Korniłowicza. Delegacja przedstawiła rezolucje Zjazdu delegatów Ligi w sprawie kolejki linowej na Kasprowy Wierch, i podkreśliła groźny dla idei Parku Narodowego w Tatrach precedens stwarzania faktów dokonanych, bez liczenia się z opinją miłośników Tatr. — Pan Podsekretarz Stanu zakomunikował delegacji, że Rząd w najbliższym czasie przystąpi do realizacji form prawnych Parku Narodowego w Tatrach, przyczem Pan Minister W. R. i O. P. powoła do współpracy instytucje społeczne, mające na celu ochronę przyrody.

Zgon Rudyarda Kiplinga.

Znakomity pisarz angielski R. Kipling zmarł w nocy z 17. I. na 18. I., przeżywszy lat 70. Nazwisko autora „Księgi Dżungli" i „Kima" nazawsze zostanie związane ze skautingiem, gdyż jak wiadomo, naczelny Skaut, Baden Powell, zaczerpnął z jego powieści tematy do ćwiczeń i gier skautowych.

Wojna włosko-abisyńska.

Konflikt wiosko-abisyński bynajmniej nie zbliża się ku końcowi. Nic nie daje nadziei szybkiego pokoju, ani załatwienia kompromisowego konfliktu. Walki toczą się dalej ze zmiennem szczęściem. Od 7. I. rzęsiste deszcze paraliżują akcję wojenną. Północna część Abisynji zmieniła się w kraj jezior i rwących potoków.

Na froncie północnym poza działalnością lotnictwa żadnej akcji nie notowano. Wojska etjopskie zagrażają w dalszym ciągu Aksum.

Na froncie południowym bitwa nad rzeką Ganale Doria rozpoczęta dnia 12. I. przez armję gen. Grazianiego zakończyła się całkowitem zwycięstwem wojsk włoskich. Wojska Rasa Desta zostały rozproszone, ujęto wiele jeńców. Po odniesionym sukcesie działania wojenne na froncie południowym, uległy przerwie, celem zaopatrzenia wojsk w żywność i amunicję.

Dnia 15. I. został zbombardowany abisyński ambulans Czerwonego Krzyża, zostający pod kierownictwem oficera angielskiego. Wszyscy spodziewają się szybkiej reakcji Ligi Narodów przeciw niehumanitarności Włochów.

Chłopiec z Mysłowic uratował statek sowiecki koło Sachalinu.

Około 10. XII. 35 r. ugrzązł wśród lodów podbiegunowych koło wyspy Sachalin parowiec sowiecki „Łozański". 22. XII. około godz. 14-ej uczeń gimnazjum chyrowskiego, przybyły do Mysłowic na święta, Erwin Szado, zajmujący się gorliwie wiedzą radjową i posiadający aparat do odbierania fal krótkich, usłyszał znak S. O. S. i wołanie: „Ratujcie nas. Możemy jeszcze pół godziny utrzymać się na wodzie. Jeśli nie nadejdzie pomoc zginiemy. Znajdujemy się niedaleko Sachalinu". Młody amator radja zawiadomił o tem natychmiast radjo w Katowicach oraz w Gliwicach na Śląsku Opolskim, a te stacje powiadomiły stację w Moskwie, która się połączyła natychmiast z Sachalinem i z załogą owego statku. Niedługo potem usłyszał p. Szado wiadomość z owego statku: „Jesteśmy uratowani. Sygnał nasz usłyszał Polak, który katastrofę zgłosił do radja, dzięki czemu dowiedział się o niej rząd Sowiecki i uzyskał połączenie z nami, oraz zarządził pomoc z Sachalinu". Sachalin leży mniejwięcej w odległości 8.000 km. w linji prostej od Mysłowic.

Sport.

Pisałem już kiedyś, że zaczynają się polskie zespoły „wybijać". Najlepszym tego dowodem były dwa doskonałe zwycięstwa jakie w międzynarodowych spotkaniach odniósł polski boks. 12-go stycznia reprezentacja Poznania pokonała Berlin w stosunku 9:7, tegoż samego dnia w Toruniu odniosła zwycięstwo reprezentacja Pomorza nad Prusami Wschodniemi w stosunku takim samym. Sukcesy te zasługują na uznanie, ponieważ boks w Niemczech stoi bardzo wysoko, a Poznań na poprzednim meczu z Berlinem przegrał w stosunku 11:5.

Ale nie to jest ważne teraz, bo przecież zima! Coprawda łajdacka, zawietrzona i pluchawa, ale cóż robi sobie z tego hokej, mając sztuczne lodowisko w Katowicach! Tutaj też odbyły się niecodzienne, atrakcyjne spotkania. — W dniu 12 stycznia przybyła, w drodze na olimpijskie zawody do Garmisch-Partenkirchen, drużyna Japończyków. Tak niezwykli u nas goście, i to stanowiący klasę olimpijską, wzbudzili ogromne zainteresowanie. Trybuny lodowiska obległo czarne mrowie 4.000 rozgorączkowanych mimo zimna widzów. Z Japonją grała nie reprezentacja Polski, a tylko Śląsk! Zaczęło się niesamowicie. Małe figurki Japończyków śmigały po lodzie jak czarne iskry. Już po paru minutach wpalili nam goala. Niewiele później daleki, wściekle ostry strzał Japończyka zamienia krążek w pocisk, który nasz bramkarz łapie... ustami. Znoszą go z boiska. Japończycy grają doskonale, kombinują całym zespołem. Zaczyna być niebezpiecznie. — Ale... oto Kasprzycki pięknym objazdem odwala całą drużynę przeciwników i wyrównuje. W drugiej tercji znów Japończycy zdobywają prowadzenie. Toteż, gdy w krótkim odstępie czasu Polacy nietylko wyrównują ale uzyskują 3 bramkę, ustalając zwycięstwo na 3:2, trybuny trzeszczą z entuzjazmu.

W następnym dniu reprezentacja Polski odniosła jeszcze piękniejsze zwycięstwo, bijąc Japończyków 5:1. Na obronę Japończyków, którzy grają bardzo dobrze trzeba przytoczyć, że są oni po bardzo długiej i męczącej podróży.

O tem, że hokej nasz nie jest w kijdmuchnął, świadczy doskonały sukces, jaki odniósł kombinowany zespół Śląsk-Cracovia nad reprezentacją Bukaresztu 18 stycznia w stosunku 3:1 a w następnym dniu 7:2! Rumuni grali dobrze, ale niebardzo ładnie, byli silni i trochę nadużywali swej siły, przewracając graczy polskich. W zespole ich najpiękniej grał Kanadyjczyk p. Watters.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Katowice, ul. Szafranka.** Tel. 322-61. — **Prenumerata:** roczna 4 zł, za okres I (12 numerów) — 2,70 zł, za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedynczego — 30 gr. „NA TROPIE" z dodatkiem **„Żeglarz"** — 6 zł rocznie. „Na Tropie" z dodatkiem „Na Tropie Zuchów" 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Katowice, Nr. **305.330.**

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie", Katowice.
Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Odbito w Drukarni Śląskiej Sp. z ogr. odp., Katowice, ul. Batorego 2. — Telefon 308-78 i 304-26.